



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Mieszczańskie mowy weselne ze Lwowa

Author: Maria Barłowska

Citation style: Barłowska Maria. (2014). Mieszczańskie mowy weselne ze Lwowa. W: M. Jarczykowa, R. Ryba (red.), "W kręgu rodziny i prywatności" (S. 62-79). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Maria Barłowska

Uniwersytet Śląski

Mieszczańskie mowy weselne ze Lwowa

Kiedy Szymon Starowolski rozpoczynał swą opublikowaną we Florencji w 1625 roku dla rozgłoszenia w Europie sarmackiej sławy „Książeczkę o mówcach sarmackich”, zdecydowanie stwierdzał: „[...] nie widziałem, by gdziekolwiek była [wymowa — M.B.] szerzej praktykowana”. Następnie zaś dostarczał czytelnikowi niezwykle bogatego, jawnie amplifikowanego figurami nagromadzenia (*congeries*) i pozornego pominięcia (*praeteritio*) zestawu odwołujących się do doświadczenia argumentów:

W Polsce bowiem, gdy wśród szlachty ktoś przychodzi na świat lub umiera, schodzą się sąsiedzi i wobec niezwykle licznego grona słuchaczy wygłaszają mowy, czy to winszujące, czy żałobne. Podobnie, gdy świętuje się zaślubiny albo wzywa skłóconych, by powrócili do dawnej przyjaźni, gdy trwa proces sądowy albo ktoś obejmuje urząd, gdy wita się powracających z wojny lub długiej podróży, gdy nad dobrem publicznym obradują sejmiki, gdy posłowie ziemscy wysyłani są na sejm koronny, gdy obiera się sędziów trybunału w którymkolwiek roku i z jakiegokolwiek okręgu — wszędzie tam wygłaszane są oracje ułożone zgodnie z zaleceniami retorów.

Pominę tu przedstawiane zwykle przez senatorów, na forum publicznym opinie, pominę mowy prawników wygłaszane w obecności króla lub rady królewskiej, pominę kaznodziejów, przemawiających do wiernych w każdą niedzielę i święto, przez cały rok i we wszystkich świątyniach. W ogóle niesłusznie zwać się będzie polskim szlachcicem ten, kto nie potrafi płynnie i kunsztownie rozprawiać o każdej sprawie [...]¹.

Znamienne, że owa zapowiedziana „szerokość” praktyki oratorskiej została od początku do końca dowodzenia ograniczona do stanu szlacheckiego. Zgoła ina-

¹ S. Starowolski: *De claris oratoribus Sarmatiae / O znakomitych mówcach Sarmacji*. Wyd. i przekł. E. Głębicka. Warszawa 2002, s. 28—29.

czej sprawę praktykowania oratorstwa zdają się prezentować ukazujące się niemal w tym samym czasie, już na terenach Rzeczypospolitej, poradniki oratorskie. Pierwszy z nich, pochodzące z 1620 roku, samoistnie wydane w 1626, *Przemowy aktom weselnym i pogrzebnym służące* Kasjana Sakowicza, zapowiadały na karcie tytułowej: „Wszelkiego stanu i kondycyje ludziom wielce potrzebna”. Antoni Wosiński w 1625 roku wskazywał ogólnie „każdego polityka”², ale już przewyższająca poprzednie propozycje wydawnicze rozmiarem i formą opracowania, a w konsekwencji ogromną popularnością, *Spizarnia aktów rozmaitych* Marcina Filipowskiego bardzo dokładnie określała odbiorców dzieła: „Wszystkim zobopólnie stanom świeckim, tak szlacheckim jako i miejskim, a zwłaszcza młodzi służąca, i niemniej pożyteczna”³. Niemające pokrycia we współczesnym obyczaju poszerzanie kręgu potencjalnie zainteresowanych wzorcowymi mowami o stan mieszczański byłoby gestem reklamowym pozbawionym sensu. A w takim razie należałoby się spodziewać, że powinny pozostać do dziś odpowiednio liczne dokumenty oratorskiej aktywności mieszczan⁴.

W świetle dokonanego dotąd rozpoznania przeogromnych zasobów źródeł oratorskich, znajdujących się w większości w rękopisach, udział mieszczan w tak rozpowszechnionym w Rzeczypospolitej krasomówstwie wydaje się zaskakująco niewielki⁵. Jeśli już pojawiają się przynależący do stanu miejskiego oratorzy, to ich wystąpienia raczej zachowane zostały z uwagi na ważne wydarzenia, w których brali udział. Chodzi tu przede wszystkim o uroczyste powitania władców czy urzędników, jak na przykład: „Witanie króla J[ego] M[ości] Władysława IV od mieszczan lwowskich *mente Augusto*” (rkps BCz 1669, s. 87—88)⁶, „Oratia doktora i wójta lwowskiego przy oddawaniu królowej Jej M[ości] od miasta podarków” (rkps BN BOZ 950, k. 229), „Witanie Ks[ię]cia Jego M[ości] Radziwiłła” (rkps BN BOZ 855, k. 404v—405v) czy pochodzący już z połowy XVIII wieku zbiorek krakowskiego mieszczanina Jakuba Deriakowicza „Mowy polityczne na różnych funkcjach w grodach, na komisjach, na powitania senatorów, urzędników ko-

² A. Wosiński: *Przemowy weselne i pogrzebowe* [...]. Kraków 1625, k. tyt.

³ M. Filipowski: *Spizarnia aktów rozmaitych, które się przy zalotach, weselach, bankietach, pogrzebach i tym podobnych inszych zabawach świeckich odprawować zwykły*. Kraków 1632. Estreicher notuje w sumie 15 wydań.

⁴ Same wzory jednak, np. w zbioru Sakowicza poprzez odniesienia do kwestii rodu, jednoznacznie wskazują szlacheckich bohaterów uroczystości. Zob. M. Barłowska: *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII—XVIII wieku — prolegomena filologiczne*. Katowice 2010, s. 234—235.

⁵ Analizowane były pamiątnikarskie świadectwa mieszczańskiego oratorstwa, por. M. Trębska: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*. Warszawa 2008, s. 57, 60; D. Chemperek: *Przyjaźń w twierdzy Zamość („Efemeros czyli Diariusz prywatny” Bazylego Rudomicza)*. W: *Przyjaźń w kulturze staropolskiej*. Red. A. Czechowicz, M. Trębska. Lublin 2013, s. 208.

⁶ Stosuję następujące skróty nazw bibliotek: BCz — Biblioteka XX. Czartoryskich, BOss — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, BN — Biblioteka Narodowa, BOZ — Biblioteka Ordynacji Zamojskiej.

ronnych, ministrów *status* różnemi czasy przeze mnie *cum caractere* deputata *nomine publico* odprawione” (rkps BOss 120 II). Właściwie brak owych zapowiadanych przez anonse w poradnikach oratorskich przemów weselnych i pogrzebowych, tylko w kilku przekazach pojawia się wzór retoryczny mowy weselnej: „Oddawanie panienki miejskiej” (rkps BN BOZ 823, BOss 207). Na tym tle jako godne odnotowania przykłady jawią się autentyczne mowy weselne pochodzące ze Lwowa.

Dwie z nich to oracje zanotowane w rękopisie BOss 4502, na k. 215—218. Sam rękopis stanowi cenne źródło oratorskie, gdyż zawiera „*Actus ceremoniales* przy załotach, weselach i pogrzebach, cały sposób odprawowania ich. Z różnych aktów *elaborate* zebrane”, jeden z najbogatszych zbiorów mów, utrwalanych zwykle w postaci wzorców retorycznych. Manuskrypt, podobnie jak inne tego rodzaju, został najpierw podzielony na części, które miały być stopniowo wypełniane zapisami różnych odmian oracji. Praca jednak najwyraźniej nie została ukończona, pozostały wolne partie księgi i w nich inna ręka stworzyła antologię poetycką, spokrewnioną ze „Spizarnią fraszek”. Dopiero na samym końcu zapisane zostały dwie lwowskie oracje. Takie ich usytuowanie pozwala sądzić, że utrwalono je już po powstaniu zbioru. Szczegółowa analiza zawartości oratorskiej kolekcji doprowadziła do wniosku, że została ona zapisana po 1637 roku, a w takim razie nieco później musiałyby sytuować się owe mowy historyczne⁷.

Niestety, mechaniczne uszkodzenia rękopisu, wyrwanie kart i zawilgocenia brzegów spowodowały, że same teksty przetrwały w niepełnej postaci. Pierwsza przemowa pozbawiona jest początkowych partii, w tym tytułatury, obie posiadają luki powstałe w wyniku uszkodzeń krawędzi kart. Druga oracja została opisana jako „Przy wyprowadzeniu panny młodej przed pana młodego” i już takie określenie, nieuwzględnione w grupującym przemowy weselne wedle przebiegu uroczystości rękopiśmiennym zbiorze i nieodnoszące się wprost do żadnego z rozpoznanych dotąd gatunków swady hymeneuszowej, budzi zainteresowanie⁸.

Mimo ubytków teksty zachowały się w postaci pozwalającej odczytać szczegółowe okoliczności uroczystości, na którą były przeznaczone. Skrupulatne poświadczenie w zapisie nazwisk, tytułów i relacji rodzinnych bohaterów zdarzeń pozwala też, przez odniesienie do stałych tendencji w sposobach notowania mów w rękopiśmiennych zbiorach, stwierdzić, że kopie musiały zostać utrwalone przez kogoś bliskiego opisywanym faktom — zwykle chodziło o samego mówcę, choć mógł to być także wynik zainteresowania dokumentami życia rodzinnego.

Przekazy obydwu oracji nie tylko utrwalają nazwiska, ale są to, przynajmniej częściowo, nazwiska osób dających się dziś określić historycznie. Panną młodą była Regina Rottendorffówna, wywodząca się ze słynnej rodziny złotników lwow-

⁷ M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 93—94.

⁸ Najpełniejsza prezentacja gatunków oracji weselnych — zob. M. Trębska: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*; drobne uzupełnienia — M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 80 i 95—96.

skich. Jan Rottendorf już w 1578 roku był cechmistrzem cechu złotników. Ojciec panny to Marcin Rottendorf, również złotnik i syn złotnika, też Marcina. Zachowały się dokumenty na temat jego sporu z innymi złotnikami w roku 1615, w których mówi się o jego dziesięcioletnim pobycie za granicą i praktykowaniu tam rzemiosła. Marcin Rottendorf zmarł w 1634 roku⁹. Fragment zawierający pochwałę rodu jest niezbyt rozbudowany, ale dokładnie prezentuje relacje rodzinne:

Zacny był pierwszy rodzic Jej M[os]ci, sławnej pamięci J[ego] M[os]ć Pan Marcin Rotten[dorf], który z starożytnego w tym mieście domu PP[anów] Rottendorfów ludzi wielkich i [...] miastu godnie załężonych wyszedszy, przybrał był sobie za małżonkę Jej M[os]ć Panią Annę Poznańczykównę, matronę godną, cnót wysokich i postępów zacnych, i spo<wi>nowacenia w tym mieście wielkiego, córkę sławnej pamięci J[ego] M[os]ci Pana Stanisław[a] Poznańczyka rajcy, a siostrę J[ego] M[os]ci Pana doktora Grozwajera, także rajcy mi<asta> Lwowa. [...] Na miejsce ojcowskie dał jej Bóg drugiego ojca, Je[go] M[os]ć Pana Jakuba Borneta, człowieka jako zacnie w krajach swoich zrodzonego, tak i cnót wysokich [...].

Rkps BOss 4502, k. 217r

Ojczym panny to Jakub Burnett, przybyły ze Szkocji złotnik, który we Lwowie przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm i dorobił się znacznego majątku¹⁰. Wymieniony tu wuj, doktor Grozwajer, był też opiekunem panny. Najprawdopodobniej chodzi o Marcina Grozwajera, lekarza i zasłużonego burmistrza Lwowa z czasów wojen kozackich — został on później wyznaczony przez Jakuba Burnetta na jednego z egzekutorów jego testamentu. Sam Grozwajer zmarł w 1653 roku, a więc wesele, które uświetniały oracje, musiało odbyć się między rokiem 1637 a 1653.

O samym panu młodym nie wiadomo nic ponad to, co ujawnił nieznany mówca: nazywał się Aleksander Reyd, pochodził ze Szkocji i był protestantem. Jego wyznanie zostało nawet w dość zaskakujący sposób włączone w tradycyjne pouczenia o sposobie odpowiedniego traktowania żony i życzenia:

Niechaj to słońce tak piękne w rękach W[aszej] M[os]ci nie cierpi nigdy *ecclipsim per oppositionem alterius lunae*. Niechaj go chmury nie zachodzą nigdy żadnych trosk i frasunków, a strzeż Boże, niespokojnego pomieszkania. Dwie są naprzedniejsze influencje słoneczne: *sublunaria lux et color*. Nadzieja w Bogu, że słońce to influencjami swoimi sprawić może kiedy, że ogrzawszy W[aszej] M[os]ci serce, oświeci i rozum, że wy<pę>dziwszy mgłę różnej religijnej sprawi, że, da Pan Bóg, poznać raczysz prawdziwą a starodawn<ą> wiarę świętą katolicką, którą i Królestwo Szkoockie a ojczyzna W[aszej] M[os]ci jako dawno znało, tak i znowu, da Bóg, w naszych

⁹ W. Łoziński: *Złotnictwo lwowskie*. Lwów 1911—1912, s. 90.

¹⁰ Ibidem, s. 111—112.

czasiech pozna. Sprawuje to tam Pan Bóg przez królową, spr[<a>wić i tu może także *per Reginam* [...].

Rkps BOss 4502, k. 217v—218r

Wielce to pochlebne dla mieszczyki lwowskiej porównanie, oparte na figurze etymologicznej. Metaforyczne utożsamienie panny Rottendorffówny ze Słońcem, tak specyficznie tu sfunkcjonalizowane, jest istotą konceptu organizującego nie tylko ten fragment, ale również całą pierwszą orację. Natomiast sama kwestia wyznaniowa została przez mówcę poruszona raz jeszcze. Kreśląc laudację ojczyzna panny, Jakuba Burnetta, przypomniał: „[...] porzuciwszy pierwszą wia<rę> błędiwą (której to miasto Lwów *a primis* jeszcze *suis incunabulis* nigdy w sobie nie ci<e>rpiało i nadzieja w Bogu, że do ostatnich popiołów swoich cierpieć nie będzie) osiadł w mieście tym zacnym [...]” (k. 217r). Tak zdecydowane i bezpośrednie określenie się w sprawach wyznaniowych jest w mowie weselnej czymś wyjątkowym. Analogii trzeba by raczej szukać w tekstach kaznodziejskich, w których duchowni czasem nie szczędzili zapału do formułowania zachęty i pouczeń w kwestii odpowiedniej postawy „rozdzielenych w wierze” małżonków¹¹.

Nie tylko zaskakująca swym nietypowym tytułowym określeniem mowa druga, ale też zachowana bez początkowych partii pierwsza oracja wyłamuje się z opisywanych retorycznych schematów. Tekst pierwszy wyróżnia na pewno zastosowanie *ordo artificialis*, którego zasadą jest koncept. Oto panna (i to zarówno każda panna, jak i ta właśnie) zostaje określona metaforycznie jako słońce. Jak Słońce w swej corocznej wędrówce po niebie przechodzi przez różne znaki zodiaku, tak samo panna. W zachowanym fragmencie pozostało tylko zakończenie punktu dotyczącego Bliźniąt, potem omawiane są: Rak, Lew, Waga, Niedźwiadek/Skorpion, Kozioł/Koziorożec, Dżban (tj. Wodnik), Ryby, Panna i Strzelec. Kolejność nie jest astronomiczna, ale podporządkowana interpretacji. Strzelec, pojawiający się na końcu, odnosi się co prawda do listopadowego czasu wesela, ale przede wszystkim wprowadza wyraźne akcenty erotyczne:

Został na koniec zodiaku naszego Strzelec, ale słusznie w ten znak niebieski na końcu już biegu swojego panna wstępować ma, bo w nim i do niego swoje już panieństwo traci, snadno zgadnąć, co jest ten panieński Strzelec, jest młodzieniec z nałożoną na cięciwę strzałą. Częstość wprowadzie te *arcus Cupidinis*, te łuczki i strzałki młodzieńskie w oczy, a bodaj że w serca panieńskie polatują, ale tarcz nieprzebita ostrożności panieńskiej umieć ma te wszystkie odbijać, dotąd, aż w zodiaku swoim napadnie na swego własnego Strzelca, to jest przyjaciela z wyroków Boskich sobie przeznaczanego, któ-

¹¹ Np. S. Okolski: *Fundament przeciw fundamentowi, duchowny przeciw światowemu na egzekwiach [...]* Ks. Januszowej Radziwillowej. Lwów 1643, k. E₃v—E₄r; zob. M. Jarczykowa: *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwillowskie z XVII wieku*. Katowice 2012, s. 112.

remu dotrzymana panieńska jasność, cale już i poufale oddawszy, na ostrzu jego zostanie i tak biegu swego słonecznego dokończy.

Rkps BOss 4502, k. 216r—216v

Nie wydaje się, by moralizatorska próba przywołania poetyckiej topiki miłosnej (nieco przewrotnie przekształconej — zwykle to z oczu panien strzelał bożek miłości) cokolwiek tu łagodziła. W oracji tej erotyzm jest obecny nawet jeszcze mocniej, gdy konceptyczny pomysł zostaje odniesiony wprost do panny Rotten-dorfówny:

Więc też i nasze panieńskie słońce, Jej M[os]ć Panna Regina, czas przychodzi, aby na horyzoncie naszym podeszła pod Strzelca, i przykładem górnego Słońca onemu podległa, a posmakowawszy z nim uciészne wczasy, przez nadłuższe nie teskniła nocy. Że tedy W[asza] M[os]ć, M[os]ci P[anie] Reyd za Strzelca tu ozywać raczysz, napiąwszy na cięciwę strzałę miłosnego afektu swego ku Jej M[os]ci Pannie Reginie, zgadza się na to niebo wszystko, bo ta jest natura i koniec Słońca tak górnego jako panieńskiego, żeby *solstitium* swoje na Strzelcu, na ostrym żeleźcu kończyć.

Rkps BOss 4502, k. 217v

W szlacheckich mowach weselnych podobne aluzje są niespotykane, a samo pojawienie się odniesień do cielesnego pożądania i jego zaspokojenia jest jednym z elementów wyróżniających oracje satyryczne¹². Na podstawie jednego przykładu nie można orzec, czy inne potraktowanie tematu erotyki jest wyróżnikiem mieszczańskich mów weselnych, czy efektem oddziaływania lwowskiego *genius loci*¹³, czy wreszcie jednostkowym pomysłem nieznanego oratora.

W dość zadziwiający zresztą sposób ta pewna swoboda współlistnieje w oracji z niewątpliwie dominującą perspektywą moralistyczną. Właściwie rozwijanie kolejnych konceptów, łączących poszczególne znaki zodiaku z panną-słońcem, jest dla mówcy cały czas okazją do formułowania moralistycznych pouczeń. W znaku Bliźniąt, by podwójnie świecić: „jasność przodków swoich i krewnych sławą dobrą i notą własną oświecać”. W symbolu Raka, jako interpretacja ruchu raka do tyłu, przybiera postać mocno ukonkretnioną, prawdopodobnie odwołującą się do miejscowych zwyczajów¹⁴:

[...] co się to ma rozumieć, że ich słońce powinno być w Raku. Która c<hce> <ja>сноści swej panieński dochować, ledwo jej kiedy przytrafić się ma wychodzić, z<aś wyszed>szy prędko wzad, prędko raczkem do

¹² Zob. M. Barłowska, M. Trębska: *Oracja na weselu Franciszka Galeckiego, kuchmistrza koronnego, i Rozalii Dzieduszyckiej (1683)*. „Barok” 2013, nr 1, s. 190—191.

¹³ Jego atmosferę oddają poetycko, także powstałe na wesele, *Roksolanki* Szymona Zimorowica.

¹⁴ R. Grześkowiak: *Okno Cyceryny — wymiary i głębia*. W: *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*. Red. R. Krzywy. Warszawa 2008, s. 34.

domu potrzeba. Bo nie panieńska rzecz p[...]gunka, nie panieńskie częste przechadzki, na których często cnota ich i jasność gaśnie, często z kobielei wypada.

Rkps BOss 4502, k. 215r

Dalej Lew pojawia się jako „*symbolum Vigilantiae*”, jak w przedstawieniu Czeczara Ripy, gdzie lew śpi z otwartymi oczyma¹⁵, tak właśnie pannie potrzebne są odwaga i czujność do obrony cnoty, a na dowód mówca przedstawia jeszcze cytat z epigramatu towarzyszącego w emblematy Alciatusa sentencji „*Custodiendas virgines*”¹⁶. Wyobrażenie Wagi w oczywisty sposób jest połączone z zaleceniem „rozumu i rozsądku”, wspartym autorytetem Salomona¹⁷. Zaskakujące dla odbiorcy ma być wyjaśnienie znaku Skorpiona:

Najdzie się na niebie zła i jadowita gadzina Niedźwiadek, który lubo zawsze z natury ma *crudam in ictu*, Słońcu jednak nic szkodzić nie może. Tu już kto pewnie oczekiwania tego, aby mógł pannę (która jest zodiakiem ziemskim) widzieć złą jako niedźwiadka. Z natury to białymgłowom wszystkim że są złe, sierdyste i jadu pełne, bo *non est ita super iram mulieris*, ale zacne matrony umieją żądła swoje i jady naturalne taić w sobie i temperować rozsądkiem wysokim. Panienkom jednak potrzeba truciznę nosić jako niedźwiadkom w sobie, ale wiedzieć na kogo.

Rkps BOss 4502, k. 215v

Wyjaśnieniem tej zagadkowej konstatacji jest odwołanie się mówcy do opinii Pliniusza, głoszącej, że skorpiony „nie szkodzą jeno kto ma krew w sobie”, panie więc mają atakować tych, „w których wre krew”. Historia naturalna pomaga też mówcy znaleźć skojarzenie między Kozłem i panną: „krew kozia jest takowej mocy, że twarde dyjamenty kruszy, których żadne żelazo, żadna stal użyć nie może. Dyjament serca ludzkiego kto prędzej porobi, jako słońce urody panieńskiej” (k. 215v—216r). Wodnika reprezentuje jego atrybut — dzban, co znów skłania mówcę do sformułowania najpierw napomnienia i tym razem w swym ukonkretnieniu sugerujące bliski związek z rzeczywistością:

Panieńskiemu słońcu sromota wielka nie tylko na niebie prezentować się z <dzba>nem, ale ani w kącie z nim stawać, gdzie żaden nie widzi.

Rkps BOss 4502, k. 216r

¹⁵ C. Ripa: *Ikonologia*. Przeł. I. Kania. Kraków 2009, s. 244.

¹⁶ A. Alciatus: *Emblematum libellus / Książeczka emblematów*. Przeł. i komentarze pod kierunkiem M. Mejora A. Dawidziuk, B. Dziadkiewicz, E. Kustroń-Zaniewska. Wstęp i oprac. R. Krzywy. Warszawa 2002, s. 86—87. Cytat brzmi: „Innuptas opus est cura asservare puellas / Pervigili, laqueos undique tendit amor”, tzn.: „Pod czujną strażą trzeba trzymać niezamężne dziewczęta, / miłość ze wszystkich stron zastawia bowiem sidła”.

¹⁷ „Verba prudentum statera ponderabuntur”, cytat biblijny brzmi: „Labia imprudentium stulta narrabunt, verba autem prudentium statera ponderabuntur” — Eccles. 21, 28.

Oczywiście przystoi pannie trzymać „złote czary”, „pełne pieniędzy posągów, strojnych ubiorów i bogatych wypraw”, ale przede wszystkim ma je wypełniać „dobra sława, wstyd i wszelka cnota”, co popiera autorytet Eklezjasty. Ryby, zgodnie z utrwaloną powszechnie opinią, są znakiem milczenia, także skromności, a więc mimo dobitnie przedstawionego przekonania o niezwalczalnej gadatliwości kobiet¹⁸, mają stać się dla panny wzorem. Erudycyjnym wsparciem dla argumentacji mówcy jest tym razem cytat z *Poliantei*¹⁹. Wreszcie obecność panny w znaku Panny zostaje potraktowana jako oczywiste zobowiązanie, że „panieństwa swego będzie umiała piastować”.

Po zamknięciu tej, tak bardzo rozbudowanej, części refleksyjnej przytaczaną już interpretacją znaku Strzelca, mówca wprowadza krótką pochwalną prezentację młodzieńca, wykorzystując w tym celu zalecany i często stosowany w mowach przy oddawaniu panny topos małżeństwa-portu. Zyskuje on dodatkowe umocowanie przez kontekst biograficzny i związek z organizującym całość konceptem:

Kiedy dnia dzisiejszego W[asza] M[ość], M[ości] Panie Reyd, z dalekich zamorskich krajów, kędy<ś> się rodził fortuną jakąś dobrą i szczęśliwymi wiatry do tego szczęśliwego miasta Lwowa zap<ę>dzony, a na łodzi młodości swojej falami rożnych zamysłów młodzieńskich i zabaw kupieckich skołatany, wstąpił w dom zacnie ślachtetny J[ego] M[ości] Pana Jakuba Borneta i w nim jako na niebie ziemskim upatrujesz łaskawego, pogodnego i jasnego Słońca, które by flukty rożnych myśli uciszeło, chmury trosk i frasunków wszelakich rozpędziło, a serce ogrzało i uweseliło.

Rkps BOss 4502, k. 216v

Naturalne w tym momencie „uzgodnienie” dwu ciągów metaforycznych skojarzeń prowadzi wprost do laudacji panny. Orator odnosi do jej osoby tezę: „zgoła ze wszystkim jasne i właściwe słońce”, a następnie szczegółowo jej dowodzi, przywołując kolejne znaki zodiaku. Nagromadzenie argumentów jest wzmocnione anaforą i synonimią, odnoszącą wszystkie uzasadnienia do *opinio communis* („Kto w niej nie widzi [...]”; „Kto nie obaczy [...]”; „Kto w niej [...] nie pozna [...]”; „Kto jej nie przyzna [...]” itd.). Uwzględnione zostają też znaki Barana i Byka, co pozwala się domyślać obecności odpowiadającej im ogólnej refleksji w niezachowanym początkowym fragmencie:

Kto nie obaczy Baranka, to jest ofiary Boskiej, jako się w bojaźni Bożej i pobożności pilnie obierała.

Rkps BOss 4502, k. 216v

¹⁸ „[...] trudno białymgłowom gębę zamykać kłódką i wierzę, nie byłoby nic na nich tru<dniej>szego na świecie jako milczeć, bo im to natura dała, że *tres mulieres nunditas faciunt*, g<dzie> ich dwie stanie uczynią targ, a gdzie trzy własny jarmark” — Rkps BOss 4502, k. 216r.

¹⁹ *Virginitas*, k. 295v.

Kto jej nie przysądzi Wołu, jako nie zawstydzi, da B<óg>, przyszłego przyjaciela swego pilnością i dozorem rzeczy gospodarskich.

Rkps BOss 4502, k. 217r

Dzięki takiemu zabiegowi kompozycyjnemu oracja zyskuje na spójności, a słuchacz otrzymuje przez rekapitulację utrwalenie istoty konceptu i wzmocnienie treści moralnych, tym razem wskazanych na konkretnym przykładzie. W sumie na pochwałę panny Reginy Rottendorffówny składa się katalog typowych cech, kolejno: czystość panieńska, pobożność, domowe wychowanie, skromność, uroda, rozsądek, bogactwo, cnota, gospodarność, dobre urodzenie. W odniesieniu do schematu enkomium szlachcianki tylko jeden element stanowi tu całkowite *novum* — jest nim posag: „Kto u niej nie obaczy już nie wody pełną, ale złota czaszę, gdy ją widzi nie tylko z prace i łaski rodziców znacznych w rozmaite dostatki obfitą, al<e> i w posag kosztowny cnoty bogatą”. Wspomniany tu posag metaforyczny — posag cnót, byłby jak najbardziej na miejscu w każdej szlacheckiej mowie weselnej, ale wśród urodzonych nie praktykowano bezpośredniego zalecania bogactwa ani dróg jego osiągnięcia. I znowu, podobnie jak w przypadku aluzji erotycznych, wzmianki takie występowały z powodzeniem w weselnych mowach komicznych, będąc w nich jawnym zabiegiem satyrycznym²⁰.

Tę wyrazistą konstrukcję mowy nieco zakłóca (cytowana już częściowo) pochwała rodziny panny. Pretekstem do jej wprowadzenia jest znak Bliźniąt, który wymieniony zostaje na końcu. I tym razem mówca jakby zapomniał, że w refleksji początkowej znaczenie jego wiązał z podwojeniem szlachetności, czyli zaletami osobistymi i dziedzictwem przodków, tutaj bowiem bliźniacza podwójność odnosi się do zmarłego ojca i „drugiego [...] <wła>śnie ojca”. Omówienie koligacji rodzinnych, w porównaniu z konstrukcją pozostałych argumentów, przybiera postać rozbudowanej dygresji. Po niej pozostaje już tylko miejsce na „*signum Sagitarii*”, którego rolę odgrywa pan Reyd, co wprost odnosi znów słowa mówcy do samej uroczystości.

Zgodnie z porządkiem mowy przy oddawaniu panny, który do tej pory przemowa z powodzeniem realizuje, powinna teraz nastąpić ściśle ceremonialna część, zawierająca formułę oddawania panny, pouczenia i życzenia. Zakończenie lwowskiej mowy przybiera jednak inną postać:

Że tedy W[asza] M[ość], M[ości] P[anie] Reyd za Strzelca tu ozywać raczysz, napiąwszy na cięciwę strzałę miłosnego afektu swego ku Jej M[ość]ci Pannie Reginie, zgadza się na to niebo wszystko, bo ta jest natura i koniec Słońca tak górnego jako panieńskiego, żeby *solstitium* swoje na Strzelcu, na ostrym żeleźcu kończyć. Zgadza się i wola, i uprzejmy afekt ku W[aszej] M[ości] M[ość]ci Pana Borneta, Jej M[ość]ci Paniej Matki i wszystkich Ich MM[ościów]

²⁰ Np. w oddawaniu panny Buczackiej czy w dziękowaniu za Rozalię Dzieduszycką.

PP[anów] krewnych i przyjaciół Jej M[ość]ci, aby słońce domu tego, W[aszej] M[ości] m[emu] M[iłościwemu] Panu świeciło i onego dożywotnie grzało.

Rkps BOss 4502, k. 217v

Nie ma tu formuły oddawania, a odwołanie się do wyrażenia zgody mogłoby sugerować sytuację prośby o pannę w ramach konkurów. Oczywiście już same jawne odniesienia do aktu małżeństwa okoliczność tę wykluczają. Sens jednak jest aktowi oddawania najbliższy, może tylko z jakichś powodów nie został wyrażony powszechnie znaną, ceremonialną formułą.

Wyjaśnieniem jest chyba zapisana poniżej druga oracja: „Przy wyprowadzeniu panny młodej przed pana młodego”. Poza rozpoczętą bezpośrednim odniesieniem do sytuacji („Stawa teraz Mości Panie Aleksander Reyd w oczach W[aszej] M[ości] jasne słońce domu tego...”) krótką pochwałą panny pojawiają się tu tylko elementy tradycyjnie kończące mowy przy oddawaniu panny: napomnienie przysługującego małżonka, oddawanie właściwe w imieniu poszczególnych osób (ojczym, matka, „namilsza staruszka babka”, wuj i opiekun, doktor Grozwajer, wreszcie wszyscy krewni) i zamykające życzenia:

Niechajże z tych wszystkich życzełości w kupę zebranych oraz naprzód błogosławieństwo Pańskie, a potym wszystkie<e> pociechy i szczęśliwości hojne wpływają, tak na W[aszą] M[ość] jako i na to jasne słońce panień<skie>, aby z W[aszą] M[ością] długo wesołe przepędzając lata, nierychło zagasło.

Rkps BOss 4502, k. 218r

Wygląda to tak, jakby oddawanie panny zostało rozpisane na dwie mowy, odbyło się jakby w dwu aktach: pierwszym, bez udziału panny, i drugim, po jej, zapewne uroczystym, wprowadzeniu. W ten sposób teatralność oracji weselnych i ich ścisły związek z rozwijającą się jak dramat uroczystością byłyby jeszcze wyraźniejsze. Niewątpliwie, ozdobiona taką oprawą oratorską uroczystość miała odpowiednią dla patrycjatu miasta Lwowa rangę. Jak świadczą dokumenty tak skrupulatnie zebrane kiedyś przez Władysława Łozińskiego, wesela we Lwowie były bardzo wystawne i odpowiednio, także słowem poetyckim, rozslawiane²¹.

Częstą praktyką właścicieli staropolskich rękopisów było ich kontynuowanie przez dopisywanie świadectw własnej działalności oratorskiej. Jeśli uczynił tak również nieznany autor dwu przemów z wesela panny Reginy Rottendorffówny, to znaczy, że uznał je niejako za elementy tego samego rodzaju, dobrze wpisujące się w zbiór zawierający przecież, choć w postaci uwzorcowionej, dokumenty szlacheckiej swady. Pośrednio dał też świadectwo funkcjonowania ogromnego zbioru oratorskiego w środowisku mieszczańskim, potwierdzając w ten sposób raz jesz-

²¹ W. Łoziński: *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*. Lwów 1892, s. 168—180.

cze znane zjawisko aspirowania bogatego mieszczaństwa do wzorców szlacheckiej kultury.

Kolejnych pięć oracji weselnych zostało zapisanych w sylwie Samuela Kazimierza Kuszewicza, lwowskiego historyka, notariusza i ławnika, w rękopisie BOss Lw 2346 II. Dwie z nich wskazał, a jedną omówił i fragmentarycznie nawet zacytował Łoziński, ilustrując w ten sposób lwowskie obyczaje weselne. Wszystkie mowy zostały zapisane w manuskrypcie bez jakichkolwiek określeń tytułowych, różnymi charakterami pisma, za to w bibliotecznym spisie treści dodano już gatunkowe określenia. Wedle nich cztery teksty reprezentują oddawanie panny, natomiast ostatni, zapisany na s. 340—344, to „Prośba o pannę”. I właśnie ten ostatni przykład jest o tyle ciekawy, iż stanowi historyczny dokument funkcjonowania mowy z prośbą o pannę przed ślubem, znanej dotąd jedynie z retoryk i wzorników²².

Przemowa została wygłoszona w imieniu Pawła Aleksandrowica, potomka „przodków [...] dobrze miastu temu zasłużonych”; rodzina panny nie została wymieniona. W swej konstrukcji oracja przypomina najbardziej analizowany przez Małgorzatę Trębską wzór pochodzący ze zbioru Kasjana Sakowicza. Rozbudowana część refleksyjna powołuje się przede wszystkim na wolę Bożą, której wyrazem jest początkowa teza, obficie uargumentowana dowodami zarówno z chrześcijańskiej wizji świata, jak i historii naturalnej, zamykająca część wstępną już jako konkluzja:

[...] wielką ten człowiek podnosi przeciwko Bogu i przyrodzeniu rebelią, który sobie żywot w jedności, w osobności albo w szczególności obiera²³.

Nie jest to może refleksja aż kaznodziejska, ale na pewno przede wszystkim na zasadach wiary wsparta. Oczywiście postawa Aleksandrowica to przykład przeciwny, poparty krótkim wykładem na temat zrozumienia przez niego znaczenia „przyjaciela”. Bezpośrednie odniesienia wskazują sytuację, rodzice panny już skłonili się do jego prośby, obiecali mu ją za żonę, więc „[...] przychodzi do W[aszej] M[ości] dnia dzisiejszego i prosi, aby już dana słowem obietnica, do skutku przywiedziona była [...]”. Jako argument zachęcający do spełnienia obietnicy przedstawiony został krótki enkomion pana młodego, prócz zasług przodków podkreślający tylko jego wykształcenie: „[...] a zwłaszcza, że wszytkę młodość swoją na naukach wyzwolonych, które są *instrumenta virtutis*, strawił” i ogólnie wspomniane „insze przymioty”. Mowę kończy powtórzenie prośby, „aby już w teskliwej dłużej nie zostawał jedności”.

Spośród pozostałych oracji właściwie tylko dwie reprezentują oddawanie panny. Adresatem pierwszej jest niejaki pan Wojszyn, a prawdopodobnie do ojca panny zaprzyjaźniony z nim mówca zwraca się po prostu: „mój Łaskawy Panie Macieju”, natomiast chwalcąc wychowanie panny „z młodych lat w domu wszelakiej

²² Por. M. Trębska: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, s. 137—140.

²³ [Prośba o pannę], rkps BOss Lw 2346 II, s. 342.

cnoty i pobożności godnej nieśmiertelnej pamięci Pani Andrysowej”, nie ma chyba na myśli jej matki. W drugiej mowie adresat wymieniony jest tylko z imienia: „W[asza] M[ość] M[ości] P[anie] Tomaszu”, podobnie narzeczona to „panna Teresa”. Niewykluczone, że nazwiska by się pojawiły, ale tekst zapisany jest fragmentarycznie, po rozbudowanej części ogólnorefleksyjnej urywa się na laudacji panny. Jednak nawet w takim przypadku posłużenie się tak bezceremonialnymi zwrotami trzeba uznać za cechę szczególną, niemożliwą do zaakceptowania w szlacheckich oracjach²⁴. I tylko dwie wzmianki, poczynione w mocno nasyconej erudycjami części wprowadzającej, opartej na porównaniu miłości małżeńskiej do zwierciadła, są ciekawe. Lwowskie okoliczności wesela pozwala przyjąć pierwsza z nich:

A na ostatek, jako zwierciadło, żeby prawdziwe *species et obiecta* na sobie wydawało, srebra koniecznie potrzebuje i bez niego prawdziwym i dobrym zwierciadłem być nie może, tak właśnie i w małżeństwie przyjaciele potrzebują tego, aby się między niemi fortuny jakie przydawali, aby prawdziwymi i dobrymi wzajemnie sobie zostawali przyjaciółmi [sic!] *A sine carere et Bacho figet Venus*, albo jako nasz uczony Lwowczyk Simonides przetłumaczył: „zła miłość, powiadają, bez soli, bez chleba”.

BOss Lw 2346 II, s. 203

Tak wyraźne i opatrzone znakiem przynależności powołanie się na Szymona Szymonowica, poparte cytatem z *Dziewki* (sielanka VIII) zestawionym z popularną sentencją Plauta, to piękny dowód uznania i podziwu dla erudycji poety. Mimo znacznie subtelniejszej formy jest to jednak kolejny przykład na włączanie do lwowskich mów weselnych problemów natury materialnej. Druga, również erudycyjna, wzmianka pozwala z pewnym przybliżeniem określić czas wesela:

Ten dopiero wywodzi mię z podziwiania mego Didacus Saavedra, wielki i mądry, senator alkański, który *in Symbolis politicis* niedawno na świat wydanych, przez zwierciadło nic innego tylko przyjaciela rozumie i tłumaczy [...].

BOss Lw 2346 II, s. 201

Skoro pierwsza edycja dzieła emblematycznego Diega de Saavedry Fajardo *Idea de un Principe Politico Christiano, representanda en cien empresas* wyszła w 1641 roku, to tę datę trzeba uznać za *terminus post quem* powstania mowy. Inne dokumenty w sylwie Kuszewicza pochodzą także z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVII wieku.

²⁴ Kolokwialność przywołań osób po imieniu znamionowała natomiast niektóre weselne mowy komiczne, zob. M. Barłowska: *Oddawanie panny z przyganą: frantowskie i nie tylko*. W: *Sarmackie theatrum*. T. 3: *Studia historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek, M. Walińska. Katowice 2006, s. 107.

Pozostałe dwie mowy weselne można zredukować do jednego tekstu. Pojawiający się na stronach 108—112 wpis, określony na marginesie jako „Oddanie panny do łożnicy”, powtarza się jako fragment oracji na stronach 331—340. Został tam zapisany *in continuo*²⁵ po rozbudowanym i dość ciekawie opracowanym rozważaniu na temat publicznej zasługi, rozwiniętym z anegdoty o pomniku Katona, utrwalającej jego słowa: „Malo ab hominibus cur statuum non habeam, quam cur habeam, exquiris”²⁶. Ta wstępna partia mogłaby zostać potraktowana jako oryginalne ogólne wprowadzenie do laudacji bohatera, jednak na pewno nie w utrwalonych dalej okolicznościach. Zostali z nazwiska wymienieni rodzice panny, a dane biograficzne na temat pana młodego, określanego mianem „doktora”, pozwoliły już W. Łozińskiemu rozpoznać osoby. Mowa weselna pochodzi z zaślubin doktora medycyny Andrzeja Szymonowicza z córką lekarza i konsula lwowskiego Marcina Nikanora Anczewskiego²⁷. To wielkie wydarzenie w życiu społeczności miejskiej Lwowa odbyło się 14 marca 1670 roku i zostało uczczone aż dwoma łacińskimi epitalami²⁸. Cokolwiek by powiedzieć o nadziejach na znakomitą karierę lwowskiego lekarza²⁹, rozważania na temat niezasłużonych awansów senatorskich czy starościńskich i niezapłaconych zasług w postaci służby dla Rzeczypospolitej „w boju i w pokoju” całkowicie do niego nie przystają. Połączenie zapisów jest więc być może efektem jakichś mechanicznych czynności kopisty.

Na pewno na uwagę zasługuje tekst właściwej mowy weselnej (s. 334—340), która nie tylko z nazwy jest mową przy oddawaniu panny do łożnicy, ale jej inwencja została konsekwentnie tej okoliczności podporządkowana. Jest to sytuacja o tyle ciekawa, że opisywane dotąd historyczne mowy „przy łożnicy” niemal zlewały się z wzorcem oracji przy oddawaniu panny i dziękowaniu za pannę, co nawet doprowadziło do potraktowania ich jako wariantów gatunku³⁰.

²⁵ Rozpoczyna się od nowego akapitu, co przy braku stosowania tego rodzaju segmentacji w innych partiach tekstu nie wyklucza, że jest to jedyny sygnał rozpoczęcia innego zapisu.

²⁶ Dalej objaśnienie: „Piękniejsza to, znaczniejsza, chwalebniejsza to Katonowi, że ludzie pytają: Czemu tu Kato statui nie ma, aniżeli kiedy by pytali, czemu ma” (s. 332).

²⁷ W. Łoziński: *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie...*, s. 249.

²⁸ Wskazanie i omówienie tekstów zob.: Л. Шевченко-Савчинська: *Історична особа кризь призму етикетного твору*. Dostępne w Internecie: http://www.medievist.org.ua/2013/04/blog-post_3995.html [data dostępu: 03.04.2014]. M. Złotorowicz: *Omnia felicissimi futuri conubii inter excellentem D. Andream Szymonowicz Philosophiae et Medicinae Doctorem nec non nobilem virginem Annam Anczewską, Nobilis Domini Martini Nicanoris Anczewski Philosophiae et Medicinae Doctoris S.R.M. Secretarii Consuli] Leopoldiensi] Lectissimam Filiam, ex utriusque sponsi stemmatibus lecta ipso solemni nuptiarum die officiose explicata*. Lwów: Typis Collegii Societatis Iesu, 1670; I. Castelli: *Applausus quos in [...] Andream Szymonowicz philosophiae & medicinae doctorem et [...] Annam Anczewską 14. calendas Mart. festa coniugalia celebrantes effudit*. Lwów: Typis Collegii Societatis Iesu, 1670.

²⁹ Jego losy przedstawiła Ł. Charewiczowa: *Czarna kamienica i jej mieszkańcy*. Lwów 1935, s. 33, 96—105.

³⁰ M. Trębska: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, s. 231—240.

Oracja na weselu panny Anczewskiej, zgodnie z wzorcem mowy przy oddawaniu panny, zawiera przede wszystkim rozbudowaną część refleksyjną, której nadzrędnym celem jest pochwała małżeństwa. Pochwała ta została jednak tak skonstruowana, by paradoksalnie znaleźć wsparcie w okolicznościach „łożnicy”. Orator od początku skupia się na roztrząsaniu zasadniczej dla jego wywodu kwestii:

Nie darmo między politykami wieku naszego urosło pytanie, dla której przyczyny nowi małżonkowie, odprawiawszy *in conspectu omnium* w pół dnia białego sakramentalne złączenie swoje, do łożnice, albo jako *canonistae* mówią, *ad consumationem matrimonium*, aż po zachodzie słońca przystępują.

BOss Lw 2346 II, s. 334

Pośrednio uwagi te potwierdzają znany obyczaj weselny, jednak dla mówcy są punktem wyjścia do serio i uczenie prowadzonego dowodzenia, z którego wystarczy przywołać szczególnie interesujące argumenty. Przypomnieniem utartych opinii jest powtórzenie ich w postaci pytań retorycznych. Orator sięga tu i do mitologii, przywołując przykład miłości Marsa i Wenery, i do powszechnego zdania o roli oczu w miłości (z przywołaniem sentencji Propercjusza z elegii XV, ks. II: „oculi sunt in amore duces”), by wzmocnić zaskakujące, ale z całą siłą przekonania formułowane twierdzenie, że słuszne jest, by akt małżeński następował w nocy. Po pierwsze dlatego: „aby pokazała się różność między małżeńską i inszą ładającą miłością”. Przykłady Heliosa (z *Metamorfoz* Owidiusza, ks. IV, f. 5, w. 224—228) i grzechu Dawida potraktowane są jako przeciwne wobec patronującego miłości małżeńskiej Księżyca: „nie poważył się żaden, i najkłamliwszy, napisać poeta, aby z małżeńskiej cnoty i powinnej wiary miał kiedy wykroczyć, *in unica et sola cum Sole* zostając *coniunctione*”. Astronomiczna „wierność” ciał niebieskich okazuje się wystarczającym argumentem, by utwierdzić konkluzję: „Małżonkowie *epithalamia* swoje nie we dnie, kiedy *furtivi amores et damonia meridiana* panują, ale kiedy miesiąc, *de qua mentiri fama veretur*, rządy swoje zaczyna, odprawują, aby się różność między małżeńskimi a inszemi ładającymi znaczyła miłosciami”. W całym wywodzie istotna wydaje się nie oczywista intencja, by oryginalnie związać bezpośrednią okoliczność z główną myślą, ale ujawniająca się „przy okazji” konieczna do jej przyjęcia implikacja, że istnieją jakieś inne, pozamałżeńskie miłości. Jej wyraźna, kontrapunktowa obecność w całej części refleksyjnej zdaje się wskazywać nie tylko symetrię teoretycznej konstrukcji stworzonej na potrzeby oratorskiego konceptu, ale też odbicie prawdziwego obrazu świata, w ramach którego mówca podejmował się pochwały małżeństwa.

Wywód weselnego oratora uwiarygodniony został znamionami uczoności, czego przykładem jest choćby połączenie kolejnego argumentu na rzecz słuszności nocnej pory pokładzin z informacją o odkryciu przez Galileusza, „wieku i pamięci naszej [...] wielkiego *per Europam* matematyka”, faz Wenus. Stąd:

A że w stanie małżeńskim znajdują się częste *vicissitudines*, dla tej przyczyny nowi małżonkowie na ten czas, kiedy Księżyc i gwiazda Wenus na naszym niebie wschodzi, lubieżne swoje zaczynają gody [...].

BOss Lw 2346 II, s. 337—338

Ostatni dowód ma już wydźwięk całkowicie moralizatorski: oto małżonkowie jak Księżyc mają górować jasnością nad innymi gwiazdami, to znaczy, „[...] aby małżonkowie tak w domu swoim, *in orbe suo* i czeladzi, i potomstwu świecili cnotami swoimi [...]” (s. 338).

Odwwołanie do centralnej okoliczności zdarzenia rządzi też następującą po wstępnej refleksji częścią laudacyjną. Pan młody, chwalony za cnoty i „wielką reputacją” w różnych akademiach, ma sprostować roli księżycy, odpowiednio traktując pannę — „*hoc astrum, hoc luminare minus*”. Drugie, także związane z pochwałą, życzenie odnosi do pana młodego wyobrażenie słowika śpiewającego najpiękniej „przy gnieździe ukochanej samicy”.

Wydawałeś W[asza] M[ość] M[ój] M[iłościwy] Pan jako słowik jaki, latając po różnych bobkowych drzewach, piękne cnót różnych *consonantias*, ale kiedy tej nocy już *flexo in vesperam die*, już *oriente luna*, staniesz *tanquam sponsus in thalamo*, spodziewamy się wszyscy, że większą i wdzięczniejszą z tego akademickiego monochordu usłyszymy *modulationem*.

BOss Lw 2346 II, s. 339

Chociaż wspomnienie o cnotach i drzewach symbolizujących sławę neutralizuje pierwsze skojarzenie z wcześniejszymi, przedmałżeńskimi lotami „słowika”, to wyrażone na temat „tej nocy” życzenie nie może nie przywoływać treści erotycznych³¹.

Z kolei pochwała panny została zredukowana do laudacji rodu w postaci przywołania osób jej rodziców. Pozostał tu w mocy podstawowy pomysł, gdyż matka i ojciec panny ukazani zostali jako obroty księżycy. Szczególnie wymowna dla oceny relacji społecznych jest interpretacja roli Marcina Anczewskiego:

[...] który jako począł W[aszej] M[ości] *attolere*, tak i dalej nie tylko w tym mieście, *in hac luna circumferentia*, ale też i wyżej, *in ipso Solis Apogeo*, u majestatu Pańskiego, bo się wkrótce onego *super verticem n[ostro]rum* spodziewamy, będzie chciał *promovere*.

BOss Lw 2346 II, s. 340

³¹ Nieuzasadnione wydaje się przypuszczenie na temat tej „czytelnej alegorii” wyrażone przez Ludmiłę Szewczenko-Sawczinską, jakoby Kuszewicz mógł dać wyraz jakiejś osobistej urazie spowodowanej ślubem panny Anczewskiej.

Pozycja doktora Anczewskiego, jego rozwijające się kontakty z dworem królewskim potwierdzały wagę tych słów³².

Dopiero zakończenie oracji, w którym powinno się pojawić oddawanie właściwe, zachowując performatywny charakter, przynosi inną treść:

Teraz i dwa te *concentrici* [tj. rodzice — M.B.] my wszyscy *academico stylo* mówimy do W[aszej] M[ości]: *pergat ad finem feliciter*. „Nie tu świt, nie tu jeszcze jutrzejsze zaranie”.

BOss Lw 2346 II, s. 340

Już same życzenia szczęśliwego postępowania do końca jednoznacznie odnoszą się do sytuacji „przy łożnicy”. Ale znacznie mocniej wprowadza ją zastosowany jako epifonemat cytat z *Sielanek* Szymona Szymonowica. Dobitne, choć proste w tym, zdawałoby się, zwyczajnym przywołaniu okoliczności czasu słowa wprowadzają do oracji także swój znaczący kontekst³³. Ostatnia z cyklu *Sielanek*, czyli *Epitalamium Heleny*, to pieśń śpiewana przez 12 panien pod komnatą małżeńską, prawdziwy grecki *epithalamion*, będący parafrazą XVIII bukoliki Teokryta³⁴.

Kiedy piękną Helenę Atryda pojmował,
Atryda, który w Sparcie szerokiej panował,
I już z nią był w łożnicy, ledwie się zmierzknęło,
Dwanaście panien u drzwi zamkniętych stanęło,
[...]
I tak-żeś prędko usnął, mój piękny panicze?
I tak-żeś się pokwapił rano do łożnice?
Czyliś ocieżał? Czyliś tak barzo ospały?
Czyli cię gęste pełne do łoża posłały?
Wždyś mógł trochę poczekać, nie uciecze spanie,
Nie tu świt, nie tu jeszcze jutrzejsze zaranie³⁵.

Wyrzuty, które panny kierują do Menelaosa, że za szybko odebrał im narzeczoną, połączone z naiwnie dosłownymi próbami wyjaśnienia, przystoją tylko

³² Anczewski przemawiał w imieniu Lwowa do trzech polskich królów: Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, zob. Ł. Charewiczowa: *Czarna kamienica...*, s. 85.

³³ L. Szewczenko-Sawczinska ocenia, że wyróżniają się z całego tekstu i brzmią jak przysłowie. Jednocześnie nie można zgodzić się z badaczką, że w mowach przy cytatach zawsze wymieniano nazwiska, powszechne były bowiem cytacje niemianowane i to nie tylko z literatury starożytnej. Identyfikacja tego cytatu przez audytorium była wielce prawdopodobna.

³⁴ K. Mroczek: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989, s. 13–14.

³⁵ S. Szymonowic: *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Oprac. J. Pelc. Wrocław 2000, BN I 182, s. 179–180.

pannom, których cechą znaną była zawsze wstyd. W istocie podkreślają zrozumiałą dla wszystkich „ochotę” małżonka, pośrednio wzmacniając pochwałę Heleny. Umieszczenie cytatu w pozycji zamykającej orację „przy łożnicy” wpisuje bohaterów zaślubin w rolę bohaterów weselnej sielanki. Stanowi subtelny środek pochwały, ale przede wszystkim wprowadza aluzyjnie temat zachęty do cielesnego obcowania. Temat całkowicie nieobecny w szlacheckich oracjach weselnych, nawet tych wprost opisywanych jako „przy łożnicy”³⁶. Szlacheccy oratorzy co najwyżej skupiali się na oczekiwanych skutkach, wyrażając życzenia doczekania się potomstwa. Inaczej było w starożytności. Opisywana przez Menandra oracja przed komnatą weselną (*kateunastikos*) miała spełniać funkcję zachęcającą młodzieńca do miłosnych działań.

Nie znając innych mieszczańskich mów wygłaszanych przy łożnicy, nie można orzec, czy tego rodzaju zakończenie jest po prostu pokłosiem stałego i bezpośredniego nakierowania mów tego typu na określającą je okoliczność, czy samodzielnym, niezwykle zabiegami Kuszewicza. Choć jawne odejście od obowiązującego obyczaju, narażone od razu na zarzut niestosowności, wydaje się mało prawdopodobne. Niezależnie od wyjaśnienia przyczyny szczególnie staranne ukształtowanie zakończenia mogło być śladem owego podkreślanego przez mówcę „akademickiego stylu”. Uczony doktor, sam pisujący epitalamia, miał świadomość tradycji gatunku, mógłby więc, i znów świadomie (co wymagałoby znajomości bizantyjskich retorów) albo nie, połączyć mowę epitalamią z epitalamium, symbolicznie niemal sięgając wspólnego początku obydwu.

Już te kilka przykładów mieszczańskich oracji weselnych wskazuje sensowność dalszych poszukiwań³⁷, umożliwiających badania mieszczańskiej kultury oratorskiej, badania, które zarówno posłużą dokumentacyjnemu wzbogaceniu ugruntowanego przekonania o aspirowaniu mieszczaństwa Rzeczypospolitej do wzorów szlacheckiej kultury, jak i pozwolą dostrzec swoiste cechy mieszczańskiej kultury oratorskiej.

³⁶ Znane były natomiast poetyckie epitalamia pokładzinowe, które zwykle posługiwały się wobec aktu małżeńskiego figurą przemilczenia lub metaforyzacją, zob. R. Krzywy: *Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fescenniny)*. „Napis” 2004, seria 10: *Formy i normy stosowności*, s. 82–94.

³⁷ Np. mieszczanin zamojski Bazyli Rudomicz, który wielokrotnie odnotowywał w swoim pamiętniku (*Efemeros czyli Dziennik prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*. T. 1–2. Przekł. W. Froch. Oprac. hist. i historycznoprawne M.L. Klementowski, filolog. W. Froch. Lublin 2002) własne działania oratorskie (przygotowywanie mów weselnych i ich wygłaszanie), wzmiankował także o notowaniu oracji (np. „Przemówienie to zanotowałem w swoim miejscu” — ibidem, T. 1, s. 248; „Nasz Kazik nauczył się po raz pierwszy krótkiego przemówienia składającego się z czterech wierszy, które w swoim czasie i miejscu zapisałem” — ibidem, s. 327), co sugeruje posiadanie jeszcze jednego manuskryptu, być może o charakterze oratorskim.

Maria Barłowska

Les discours de mariage bourgeois de Lviv

Résumé

Dans l'article l'auteur présente l'analyse de quelques discours de mariage, préservés dans des manuscrits, du cercle de la riche bourgeoisie de Lviv du XVII^e siècle. Elle présente une catégorie nouvelle : discours pour la présentation de la jeune mariée au jeune marié, et connu auparavant uniquement comme modèle, le discours de demander la fille en mariage. L'auteur détermine des traits spécifiques des discours bourgeois : introduction de la thématique érotique, références aux questions matérielles et aux mœurs citadines. Les citations de *Sielanki* de Szymon Szymonowicz sont une trace intéressante du lien avec la culture littéraire des territoires russes.

Maria Barłowska

Bourgeoisie Wedding Speeches from Lwow

Summary

In the article, an analysis of a few wedding orations, preserved in manuscripts and obtained from Lwow rich bourgeoisie of the 17th century, has been conducted. Among them the so far unknown variations have been found: a speech delivered while the groom leads the bride out of the house and, an oration in which the groom requests for a permission to marry the bride, thus far documented only as an exemplary form. The most characteristic elements of the bourgeoisie speeches have been indicated: the introduction of the erotic theme, and references to welfare and morals of the society. An interesting trope of a relation to the literary culture of Russian lands is provided by the quotations from *Sielanki* of Szymon Szymonowicz.